Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 26 Października 1911 roku | № 127

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

4.

Krwawy magnat.

(C. d. n.)

Po raz pierwszy spotykamy go w aktach z lat 1573—1575 i to już w postaci gwałtownika i okrutnika, w jakiej widzieć go będziemy aż do ostatniej katastrofy. Przebywał wtedy jeszcze w Dubiecku, skąd niepokoił bliższych i dalszych sąsiadów. Najeżdża lasy, należące do Zofii ze Sprowy Kostczyny, pod zbrojną osłoną każe swoim chłopom wyrąbywać drzewa i odstawiać je do Dubiecka. Napada na miasto Przeworsk na czele licznego hufca pieszych i konnych, wysadza bramę miejską, otacza ratusz, rozbija drzwi więzienia, uwalnia tam z łańcuchów niejakiego Stanisława Ilka, niewątpliwie jednego ze swoich hajduków i uprowadza go do Dubiecka[1]).

Cała okolica odetchnęła swobodniej, kiedy Stadnicki opuszcza dom i udaje się na wyprawę gdańską. W r. 1576 daje mu król Stefan Batory list przypowiedni na 50 koni[2]). Młody rotmistrz daje pierwsze dowody odwagi i waleczności i zdobywa sobie ostrogi. „Pod Gdańskiem w r. 1577 z Niemcy na harcu pojedynkiem czyniąc, nieprzyciołom króla pana swego był silen, tylko co mu koń pod nim zabito, gdy ludzi na zasadzkę przywodził"[1]) — mówi Paprocki, jedyne źródło do życia Stanisława Stadnickiego w owych czasach. W następnym roku już jest w Krakowie, gdzie z wrodzoną sobie gwałtownością, występuje jako mściciel swego wyznania, które doznało zniewagi. Pospólstwo znieważyło pogrzeb pewnej Luteranki i uderzyło na świątynię protestancką, zwaną pogardliwie b r o g i e m. Wywołanie tej burdy i główny w niej udział przypisywano studentom krakowskim. Stadnicki pospieszył do Krakowa i z zebraną na prędce kupą współwyznawców, począł mścić się za zniewagę: „owych niezmorzonych młodzików, studenty, żaki, tłukąc po ulicach i bijąc"[2]).

Następuje piękny epizod życia Stadnickiego, epizod prawdziwie szlachecki i rycerski, który wyglądał jakby świetny

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 291, str. 853 i 939.
[2]) Akta Metryki Koronnej z czasów Stefana Batorego IV, str. 25.

[1]) B. Paprocki, Herby Rycerstwa Polskiego, str. 202-203.
[2]) Ks. Ignacy Polkowski, Sprawy wojenne króla Stefana Batorego, str. 110. Z dyaryusza Łukasza Działyńskiego.

wstęp do świetniejszej jeszcze, może nawet hetmańskiej karyery, jakby zapowiedź znakomitej roli w Rzeczpospolitej, w której zawsze najwyżej stawiono wojenne zasługi. Było to jednak niestety przelotne intermezzo, wypływ raczej młodzieńczej fantazyi aniżeli statecznych zamysłów poświęcenia się służbie rycerskiej kraju, zasługa gorącej krwi raczej niżeli charakteru. Nietylko Paprocki, ale i inni współcześni pisarze oddają hołd waleczności Stadnickiego, okazanej w wyprawie moskiewskiej króla Stefana. Na czele swojej roty brał udział we wszystkich walkach aż do zawarcia pokoju, wszędzie na przodzie, wszędzie między pierwszymi. Pod Pskowem dał dowody nieustraszonego męztwa. Paprocki powiada, że przy chybionym szturmie (8 wrz. 1581 r.) Stadnicki kazał zsiąść z koni swoim 300 żołnierzom i szedł sam „przed wszystkimi naprzód tuż przed oczyma hetmana Zamoyskiego“, a „okrutnie potłuczon“ byłby poległ, gdyby go byli nie uratowali trzej towarzysze. Według innych źródeł „stanął naprzód do szturmu Prokop Pieniążek i Andrzej Orzechowski z rotami swemi konnemi, po nich Urowiecki z swoją piechotą, więc Stanisław Stadnicki, a za nim Wybranowski i Serny, po tych Jerzy Mniszech, późniejszy wojewoda sandomierski“[1]). Relacya odmienna, ale nie ujmująca sławy Stadnickiemu, bo i według niej, choć nie najpierwszym, był przecież jednym z pierwszych przy szturmie. Potwierdza to i akt nobilitacyi, wydany przez króla Sebastyanowi Podgórskiemu, w którym powiedziano, że kiedy Podgórski jeden z pierwszych wdarł się na szańce i walcząc mężnie kilku z nieprzyjaciół trupem położył, aż w końcu osaczony powalił się na ziemię, rotmistrz Stanisław Stadnicki podniósł go i z trudem uratował[2]). Pod Toropcem, dokąd wyprawił się wraz z księciem Januszem Zbarazkim przeciw Tatarom, „gdy obaczył Tatarzyna, który czyniąc z Mikołajem Jazłowieckim, starostą śniatyńskim, był mu silen i broń wyciął, ochotnie skoczył, Jazłowieckiemu dał pomoc, Tatarzyna zabił, obróciwszy się zrazu od onego w stronę, drugiego pohańca koncerzem przebił.... Skoczyli do niego dwa mężowie dobrzy (z pohańców) poczęli go kiścieniami przykładać, iż mu broń z ręki wypadła... Odratowan od jednego Węgrzyna“. Opowieść tę Paprockiego potwierdza także starosta kowalski Działyński w swoim dyaryuszu, dodając, że Stadnickiemu pomógł w tej przeprawie Stanisław Żółkiewski[1]).

(*C. d. n.*)

1) Bielski, Kronika III, str. 1489.

2) Zródła Dziejowe, Akta Metryki Koronnej II, str. 209.

1) Polkowski, Sprawy wojenne króla Stefana Batorego, str. 259.

KRONIKA.

KRAJOWA

— **Towarzystwo budowy okrętów.** Najwyżej zatwierdzono ustawę rosyjskiego akcyjnego towarzystwa budowy okrętów, mającego na celu budowanie w Rosyi okrętów wojenych i handlowych. Kapitał zakładowy 10 milionów rubli.

— **Zamknięcie kościoła.** Istniejący na placach poszpitalnych kościołek Dz. Jezus, przerobiony i odnowiony kosztem hr. Ludwikowej Krasińskiej secundo voto ks. Radziwiłowej, został zamknięty i od pewnego czasu nabożeństwa się w nim nie odprawiają.

Stało się to z tej przyczyny, iż rektor kościołka, ks. Korsak, z powodu nieporozumień z kolatorami, opuścił zajmowane stanowisko, a władza duchowna dotąd drugiego rektora nie mianowała.

Podobno nieporozumienie —pisze „Goniec“— wynikło na tle nizkiego uposażenia rektora i przeznaczenia zbyt małych funduszów na potrzeby i utrzymanie kościołka, którego dochody (za śluby) są minimalne.

— **Statystyka podatkowa.** Ukazało się urzędowe sprawozdanie o wpływach podatków rządowych za czas od r. 1907 do

r. 1909. Sprawozdanie zaznacza, że wpływy podatków za ten okres były normalne. Ogólna suma podatków za rok 1907 wynosiła w całem państwie 70,891 tysięcy rb., za r. 1908—70,554 tysięcy rb., za r. 1909—76,129 tysięcy rb. Z oddzielnych miejscowości państwa największa suma podatku przypada na Królestwo Polskie, gdzie w ciągu trzech lat sprawozdawczych podatek dosięgał $^1/_5$ całej sumy podatku państwa. Największa suma podatków wpłynęła z majątków nieruchomych. Co zaś do kategoryi płatników, największa suma podatku w Królestwie Polskiem przypada na ludność wiejską — 51,3 prc., na prywatnych właścicieli ziemskich przypada 15,5 prc. i 34,2 prc. na miaszkańców miast. Zauważyć się daje powiększenie podatku z właścicieli ziemskich i mieszkańców miast. Najregularniej podatki wpływają od właścicieli ziemskich i mieszkańców miast. Niedobory podatku były nieznaczne i corocznie zmniejszają się; procent niedoborów w Rosyi i Syberyi upadł do 41,1 prc., w Królestwie Polskiem do 35,4 prc.

— **Chełm miastem gubernialnem.** Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt o przygotowaniu miasta Chełma do potrzeb miasta gubernialnego.

— **Telefony łódzkie.** Inżynier Zajdler, przy udziale p. E. Stolingera, opracowuje projekt przebudowy łódzkiej sieci telefonicznej miejskiej na podziemną. W myśl projektu, ułożenie przewodników pod ziemią w całej Łodzi potrwa do 3 lat; roboty rozpoczną się z wiosną.

— **Nieudałe wzloty.** Zapowiedziane w Rudzie Pabjanickiej wzloty pilota Chlebowskiego na aeroplanie systemu „Mongolfiera" skończyły się zupełnem niepowodzeniem.

Pilot wyprowadził swój aparat i probował kilkakrotnie zademonstrować go w locie, lecz silny wiatr nie pozwalał mu unieść się z ziemi.

Dość licznie zebrana publiczność rozeszła się o wczesnym zmroku, rezygnując z niefortunnych prób lotnika.

— **W sprawie składek szkolnych w Łodzi.** Rząd gubernialny piotrkowski nadesłał na ręce prezydenta m. Łodzi odpowiedź na wniesioną skargę przez Tow. akc. K. Scheiblera w sprawie niewłaściwego obłożenia podatkiem w sumie dwunastu tys. rubli na utrzymanie szkół elementarnych miejskich w roku 1911.

Odpowiedź brzmi, jak następuje: Rozpatrzywszy dane, rząd gubernialny piotrkowski znajduje, że na zasadzie par. 19 postanowienia byłej komisyi edukacyjnej z dnia 25 stycznia 1808 r., dotyczącego zorganizowania szkół elementarnych, wszyscy obywatele i mieszkańcy miast, zajmujący się handlem, przemysłem i rzemiosłem lub posiadacze nieruchomych majątków — obłożeni są składką szkolną; na zasadzie zaś par. 21 tegoż postanowienia Towarzystwo szkolne ma prawo klasyfikować płatników stosownie do ich majątku, dochodów i środków do życia i określać rozmiar składki odpowiednio do rozchodów, wywołanych zatwierdzonym przez władze etatem i zgodnie z tym etatem opracować normy obłożenia podatkiem szkolnym.

Wobec powyższego postanowienia składka szkolna została prawidłowo obliczona od Tow. akc. K. Scheiblera, jako właściciela przedsiębiorstwa przemysłowego, przynoszącego pewne dochody.

Skargę więc Tow. akc. K. Scheiblera pozostawić należy bez skutku.

— **Zepsuta woda.** Jak donosi „Nowy Kurjer Łódzki", komisarz jednego z cyrkułów łódzkich przesłał do laboratoryum miejskiego syfon wody sodowej, kupionej w pewnej aptece łódzkiej. Okazało się, że woda zawierała substancye szkodliwe dla organizmu. Właściciel apteki ma być pociągnięty do odpowiedzialności. Czyżby nawet preparowana w aptekach woda była szkodliwą dla zdrowia ludzkiego?

— **Pożar w Łodzi.** Wynikł groźny pożar w nieruchomości Wolfa Bergera przy ulicy Lipowej № 78. Środkową część terytoryum zajmowały budynki drewniane, przeznaczone na składy nafty, olei, soli i t. p.

Kiedy płomienie ogarnęły jeden z napełnionych naftą rozerwoarów, nastąpiło rozpadnięcie się jego i wybuch nafty — z towarzyszeniem przeraźliwego huku. Huk ten był tak straszny, że w pobliskim, na rogu Lipowej i Podleśnej, zakładzie leczniczym Wattena i Tochtermana zatrzęsły się szyby okien od silnego wstrząśnienia powietrza. Znajdujący się w lecznicy chorzy wylękli się niezmiernie, a niektórzy z przerażenia wyskoczyli z łóżek. Administracya zakładu uspokajała chorych.

Wielka trwoga ogarnęła również lokatorów sąsiednich domów ze składami

nafty. Ratowali się ucieczką, pozostawiając swoje mienie na łaske Opatrzności.

Podsycane wiatrem płomienie szerzyły się z nadzwyczajną szybkością. Co chwila dawał się słyszeć trzask walących się ścian budynków, a blask olbrzymiej łuny zalewał ulicą Lipową i sąsiednie. Akcya ratunkowa wszystkich oddziałów straży ogniowej miała na celu umiejscowienie pożaru.

Spłonęły doszczętnie wzmiankowane składy. Zniszczone zostały od pożaru mieszkania na parterze i pierwszem piętrze gmachu prawej oficyny. Mieściły się tutaj warsztaty ślusarsko-mechaniczne Karola Dawidczyńskiego.

Gmach szarparni bawełny Lewy'ego—ocalał.

Gaszenie palącej się nafty i olejów, nagromadzonych w kadziach i balonach—trwało kilka godzin.

Znaczne straty poniósł właściciel składów nafty—Berger; sięgają one do 30 tysięcy rubli.

Straty Lewy'ego ograniczają się na spalonych belach, nagromadzonych na podwórzu.

Podejrzewają, że pożar powstał z podpalenia. Ogień ukazał się w jednej z szop.

— **Mrozy.** Donoszą z Rosyi, że żegluga na Kamie i Wiatce przerwana z powodu mrozu. Oka zamarza również.

— **Przeciwko wyzyskowi przekupniów.** Dla uchronienia mieszkańców Kielc od wyzysku przekupniów, gubernator kielecki wydał postanowienie obowiązujące, mocą którego zabronione zostało w Kielcach i w okolicy, w promieniu 3 wiorst czynić zakupy przez przekupniów w dni targowe do godziny 12 w południe.

ZAGRANICZNA.

* **Zgon Ks. Stojałowskiego.** Zmarł w Krakowie Ks. Stojałowski, poseł do sejmu galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego, twórca partyi chrześcijańsko-socyalnej. W początkach swej działalności polityczno-społecznej Ks. Stojałowski ściągnął na siebie prześladowania biskupów a nawet klątwę papieża. Jednak lud go nie opuścił. Z czasem papież zdjął z niego klątwę, a obecnie przysłał mu przed śmiercią swoje błogosławieństwo.

* **Pożar Konstantynopola.** Turcyę nawiedziła olbrzymia klęska. Wynikł w Konstantynopolu straszliwy pożar, który trwa i rozszerza się w dalszym ciągu. Rozmiary jego jeszcze znaczniejsze niż niedawnego wielkiego pożaru przed 3 miesiącami. Tysiące ludzi bez dachu. Pogorzelcy na pół nago błądzą bezradnie po ulicach. Wiele gmachów rządowych padło ofiarą płomieni. Jest obawa głodu.

Ogień stracił 250 domów w pobliżu dzielnicy, która spłonęła w lipcu. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona.

* **Rewolucya w Chinach.** Korespondent „Daily Mail,“ biorący udział w bitwie po Hańkou, donosi, że zwycięstwo rewolucyonistów, chociaż okupione znacznemi stratami, jest jednak stanowcze. Do rąk rewolucyonistów wpadł cały obóz wojsk rządowych, opuszczony pospiesznie. Granaty, padające z armat, wyrządziły w mieście znaczne straty.

Rewolucyoniści dążą obecnie do obsadzenia miejscowości Iak-Szuj. Zdobycie tej pozycyi dałoby im panowanie nad przyległymi wąwozami, przez które przechodzi bardzo ważna linia kolejowa, łącząca Hańkou z Pekinem.

Do Pekinu przybył z południa transport, złożony z kilkudziesięciu rannych.

Krążą pogłoski o zajęciu przez rewolucyonistów miast Iczżan i Czszansza. Bunt więc rozszerza się.

W Pekinie sytuacya przedstawia się niekorzystnie dla rządu. Regent wydał manifest do ludności z przedstawieniem usług, jakie obecna dynastya ma dla rozwoju Chin. Proklamacya ta nie znalazla podobno odgłosu, gdzieniegdzie ją zrywano, lub zaklejono odezwami antydynastycznemi. Rząd koncentruje w Pekinie wojsko, gdyż załoga obecna ma w znacznej części przechylać się na stronę powstańców. Wiadomości o zaburzeniach w Hańkou obudziły wśród żołnierzy sympatyę.

W piśmie dziękczynnem do tronu Juanszikaj oznajmił, że musi odroczyć wyjazd swój do Hupeh, dopóki zupełnie nie wyzdrowieje; tymczasem zaś przedsięweźmie środki przygotowawcze. Ze strony tronu rozkazano Juanszikajowi jaknajspieszniej wyruszyć w drogę.

Z Pekinu nadchodzą wiadomości, donoszące o chińskim krachu finansowym. Rewolucyoniści zabrali podobno 20 mil. taelów z funduszów państwowych. — Rząd chiński zawiesił jakoby wypłaty. Minister finansów zwrócił się podobno do przedstawicieli syndykatu finansowego

z prośbą o ofiarowanie $2^1/_2$ mil. taelów na cele wojenne. Przeszło 20 proc. chińskich firm handlowych zawiesiło wypłaty; liczne banki chińskie są pozamykane. Posiadacze walorów chińskich ponieśli olbrzymie straty.

* **Choroba ceserza austryackiego.** Pisma wiedeńskie komunikują urzędownie, że sędziwy cesarz Franciszek Józef z powodu cierpień kataralnych zapadł na zdrowiu. Z tego powodu audyencye odwołano.

* **Monarchiści w Portugalii.** Donoszą, że monarchiści portugalscy zajęli 17 b. m. Monte-Alegro po bitwie z kawaleryą republikańską. Straty monarchistów nieznaczne. Republikanie mieli 16 rannych. Wielu wzięto do niewoli.

Wojna.

Z tereneu wojny znowu nadeszło parę wiadomości pomyślnych dla Turcyi. Oprócz porażki w Benghazi Włosi doznali niepowodzenia i w innych miejscowościach.

W okręgu Nejad, miejscowości Czinkari, oddział włoski starł się z wojskami tureckiemi, popieranemi przez Arabów. Włosi uciekli, trącąc 50 żołnierzy zabitych. Arabowie stracili 10 zabitych i 10 rannych. Turcy trzech podoficerów i kilku szeregowców rannych.

Prócz tego tureckie ministeryum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że Włosi ponieśli pod Benghazi ciężką klęskę. Wojska tureckie w połączeniu z Arabami napadły na 8 tysięcy Włochów. Straty włoskie wynoszą około 800 ludzi w zabitych i rannych, ze strony zaś Turków jest około 200 ranionych i zabitych. W ucieczce pozostawili Włosi na polu bitwy wiele broni i amunicyi.

Widocznie, że w tych wiadomościach jest sporo prawdy, kiedy półurzędowy dziennik włoski P o p o l o R o m a n o przestrzega ludność włoską, aby zachowała spokój i radzi uzbroić się w cierpliwość, bo wyprawa tripolitańska nie jest paradą wojskową i będzie wymagała bardzo dużo czasu i wiele trupów.

Jednocześnie zaś dyplomacya turecka, wzmocniona postępami oręża tureckiego, rozpoczęła akcyę w celu zbliżenia się do Anglii i Rosyi. Wobec tego Niemcy

---

Z życia Kościoła Staro-Katolickiego we Francyi.

Francya była niegdyś krajem nawskroś chrześcijańskim i religijnym. Z czasem jednak zgorszenie i obojętność religijna ogarnęły ten gorący i pełen poświęcenia dla wyższych ideałów naród.

W w. XVII rozpoczął się w tym kraju, w Port-Royal, ruch w kierunku odrodzenia Kościoła, lecz — jak wiemy — stłumiony został intrygami i brutalną przemocą. Odtąd naród francuski coraz bardziej obojętniał dla spraw religii.

Jednakże istnieje w tym pięknym kraju garstka dusz szukających Boga i prawdziwej Jego miłości. Idea Kościoła narodowego, popierana przez Kościoły starokatolickie, przyjęła się we Francyi i rozwija się powoli lecz stale.

Główna gmina starokatolicka, zostająca pod opieką arcybiskupów utrechckich, znajduje się w Paryżu. Wznowiła ona tradycye dawnego Kościoła francuskiego i nosi tytuł Kościoła katolickiego Gallikańskiego.

Oprócz Paryża Kościół starokatolicki znajduje się i w innych zakątkach Francyi. Świeżo otrzymaliśmy korespondencyę z Nantes, ludnego miasta w Bretanii, o postępach tamtejszej starokatolickiej parafii.

Przed siedmiu miesiącami przybył do tego miasta kapłan starokatolicki ks. Fatôme z zamiarem zorganizowania tam parafii. Znalazła się garstka dusz współczujących temu dziełu i ks. Fatôme wy-

zwracają się przyjaźnie w stronę Turcyi i przebąkują, że Włochy nie przynoszą korzyści w trójprzymierzu i że wygodniej byłoby na ich miejsce sprzymierzyć się z Turcyą.

Niezależnie od akcyi dyplomatycznej Turcya wypowiedziała Włochom wojnę celną. Do izby tureckiej wniesiony został projekt o powiększeniu cła na towary włoskie o 100 proc. Na mocy decyzyi gabinetu, rozporządzenie to stosowane będzie natychmiast, nie czekając na uchwałę parlamentu.

Ukazał się już nawet dekret sułtana rozporządzający, aby wszystkie towary pochodzenia włoskiego podlegały podwójnej opłacie celnej.

W Egipcie składki na rzecz armii włoskiej w dalszym ciągu idą pomyślnie.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że handel rosyjski z powodu wojny nie doznaje żadnych przeszkód. Wszystkie ładunki zbożowe rosyjskie przechodzą przez cieśninę Dardanelską i Bosfor zupełnie swobodnie. Nie żądają od nich nawet deklaracyi tutejszych władz konsularnych, mimo że deklaracye owe przewidziane były w nocie tureckiej.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Fanatyzm prześladowczy nie ustaje. Otrzymujemy z Długiej Kościelnej następujący list, z prośbą o wydrukowanie:

Przewielebny Ojcze Redaktorze!

Nasze najbliższe miasteczko Okuniew słynne już w stosunku do maryawitów z zamordowania staruszki maryawitki przez motłoch jarmarczny rzymskich katolików, dało znowu dowody swego fanatyzmu religijnego. D. 17 października udałam się ja, mieszkanka parafii maryawickiej Długa Kościelna, do Okuniewa na pogrzeb swego brata zabitego przez bandytów w drodze, gdy wracał z Warszawy do domu. Pogrzeb odbył się na rzymsko-katolickim miejscowym cmentarzu. Ksiądz prawowierny podczas przemowy spostrzegł mię i w końcu przemowy zwrócił się do nieboszczyka, żeby się modlił za mną, bo ja od Boga odstąpiłam, wiary się zaparłam i t. p. Zaprzeczyłam tego księdzu po przemowie, wtedy ksiądz proboszcz krzyknął na mnie „Klękaj tu przedemną, patrz co ja jestem!“ Widocznie chciał, żebym go przeprosiła za obrazę jego majestatu. Odpowiedziałam, że ja przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie klękam, ale przed ludźmi to nie i udałam się na grób swego ojca rodzonego, zabitego również niegdyś przez

---

najął prywatny lokal służący przedtem za skład materyałów, w celu przerobienia go na kaplicę. Świeżo urządzoną kapliczkę ks. Fatôme własnemi rękami wybielił, dał sufit, urządził i poświęcił pod wezwaniem ś. Grzegorza.

Praca ta nie była bezowocna. Do kapliczki zaczęli uczęszczać zwolennicy nowego ruchu, liczba ich powoli wzrasta, i nieraz się zdarzy, że ktoś prawdziwie szukający Boga, opuszcza szeregi rz.-katolickie a przyłącza się do nowej parafii.

Obecnie Kościół w Nantes liczy 100 do 120 wiernych. Od początku założenia tej parafii było tu dotąd 6 chrztów, 4 śluby, 7 pogrzebów, 13 dzieci przystąpiło pierwszy raz do Komunii Ś.

Obecnie ks. Fatôme, przy pomocy ludzi dobrej woli, zakupił posesyę z zabudowaniem, które zamierza przerobić na kościół.

Życie religijne w nowozorganizowanej parafii bije żywem tentnem. Cześć Przenajświętszego Sakramentu, nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, modlitwa za umarłych — oto główne objawy tego życia.

Doświadczywszy tylu łask Opatrzności, młoda parafia z ufnością patrzy w przyszłość. I można mieć niepłonną nadzieję, że skoro oparła się na niewzruszonym fundamencie wiary, tj. na Czci Eucharystycznej i wzywaniu pomocy Maryi — to z pewnością rozwijać się będzie duchownie coraz lepiej.

---

bezbożników. Ksiądz mocno rozgniewany kazał ludziom mię wyrzucić z cmentarza, wówczas obstąpiło mię ze 300 ludzi, którzy wymyślali na naszą Założycielkę od najgorszych wyrazów i na mnie. Ja obawiając się, żeby mię za cmentarzem nie zabili, nie chciałam się ruszyć z grobu swego ojca. Wtedy ksiądz zawołał „Dać jej, dać!“ — i na te zachęcające słowa podbiegł kościelny prawowierny Franciszek Opicki i ciężko kopnął mię w plecy, kobiety za jego przykładem również mię popychały i w taki sposób wyrzucili mię ze cmentarza i na szczęście moje bez ran i kalectwa wróciłam do domu.

Teresa Żołądkiewicz.

D. 17 października r. b.

ROZMAITOŚCI.

Motor samodziałający. Młody inżynier angielski, liczący zaledwie 22 lata, Stanley Heatchcook, wynalazł motor, który raz puszczony w ruch, działa do tej pory, póki wszystkie jego części składowe nie zepsują się od tarcia.

Wynalazca oświadczył dziennikarzom londyńskim, z którymi rozmawiał, że jego wynalazek jest już opatentowany.

— Biuro patentowe — mówił wynalazca, — nie zgodziłoby się ze mną, gdybym swój motor nazwał „wiecznym“ i oczywiście mieliby racyę, bo taki motor istnieć nie może. Dlatego też nazwałem moją maszynę „samodziałającym motorem“. Siła jego jest niewyczerpalna, może działać, dopóki się nie rozleci na kawałki.

Motor jest zbudowany na zasadzie magnetyzmu, a tajemnica jego „wiecznego działania“ polega na specyalnem umieszczeniu magnesów, których siła wzrasta w miarę ich używania. Motor wprowadza w ruch ta sama siła, która każe ziemi się obracać koło osi.

Można używać nowej maszyny w domach prywatnych do wydobywania energii elektrycznej, do poruszania maszyn do szycia, do nabierania wody, jednem słowem, jak się podoba.

Wykopaliska starosłowiańskie. Donoszą z Berlina: W Poczdamie, otoczonym dokoła miejscowościami, które dotychczas zachowały brzmienia słowiańskie, jak naprzykład Nowa Wieś, znalazły pod kościołem św. Ducha dzieci kilka naczyń, które wskazywały pochodzenie słowiańskie z czasów IV-go wieku i epoki Karolingów. W jednej chwili zjechała na miejsce komisya, która stwierdziła, iż we wspomnianem miejscu było uroczysko starosłowiańskie, obok zaś osady, ciągnące się wzdłuż Haweli. Dotychczas odkopano przeszło 160 urn i różnych naczyń, zachowanych bardzo dobrze. Wykopaliskami zajęli się profesorowie: Schuchardt i Götze; robotami około wydobywania drogocennych zabytków kieruje budowniczy Nigmann. Wszyscy zgadzają się, że świeżo odkryte wykopaliska stanowią niezrównany dobytek w dziale starożytności słowiańskich i potwierdzają jeszcze dosadniej udowodnioną zresztą teoryę, że Berlin i jego okolice były siedzibą wyłącznie słowiańską. Gmina Poczdamu zbiera fundusz specyalny na roboty około wykopalisk i urządzenie miejscowego muzeum.

Kooperatywy budowlane.

Pod wpływem obecnej tendencyi tworzenia kooperatywy — jako jednego z najracyonalniejszych środków walki ekonomicznej z drożyzną — rozpoczęto akcyę i w kierunku zorganizowania kooperatywy budowlanej.

Organizatorów nie brak. Jedni dla idei, drudzy dla interesu pracują nad rozwiązaniem sprawy, która też różnie bywa pojmowana. Jedni chcieliby mieć taką kooperatywę budowlaną nawet z własnymi cegielniami, warsztatami i t. d. jak gdyby dotychczasowy przemysł budowlany spowodował obecną drożyznę mieszkań.

Inni znowu kładą główny nacisk na znalezienie środków finansowych do wyrównania braku mieszkań. Ponieważ zarówno pierwsi jak i drudzy środków tych potrzebują, wywiązuje się zatem konkurencya, która przejawia się w formie przyrzeczeń, przekraczających granice oczekiwanych funduszów.

Najsmutniejszym jest wynik tych zabiegów, gdyż żadna z organizacyi nie może zgromadzić funduszów niezbędnych, nawet do wysokości sum zatwierdzonych początkową ustawą.

Organizowanie się trwać może do nieskończoności i pozostanie bez rezultatu — jeśli w dalszym ciągu wszystkie organizacye będą trzymały się obietnicy — wybudowania każdemu z członków własnego domu. W tej nadziei do kooperatywy przystąpiło wielu takich nawet, którym kupienie jednego udziału 25 rublowego już sprawiało różnicę.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie prędko doczekają się udziałowcy własnych domów, ludność uboga tanich mieszkań, a przemysł budowlany robót, o które najbardziej nam chodzi.

Zazwyczaj na zebraniach kooperatyw budowlanych przyjęta jest agitacya, dająca się streścić w słowach „przedewszystkiem trzeba nabyć tereny".

Agitacyę tę prowadzi się tak gorączkowo, jak gdyby nam groził brak tych terenów.

Na pewnem zebraniu organizacyi w Warszawie, posiadającej w ustawie określony cel „urządzania zdrowych i tanich mieszkań dla niezamożnej ludności pracującej", propagowano ideę dużych kolonii miast ogrodów — zapominając, że chociaż system ten, ze względu hygieny etc. jest ideałem mieszkaniowym, to dałby się urzeczywistnić jedynie przy wyśmienitych, szybkich i tanich środkach komunikacyjnych, oraz olbrzymich środkach finansowych.

Po za tem mieszkania takie nie byłyby znów tak tanie, bo licząc przeciętnie koszt jednego pokoju w takim domku tylko 1200 rub., to 10 procent od włożonego kapitału, wyniesie 120 czyli rub. 10 mięsięcznie.

W ten sposób mieszkanie dla średnio wynagradzanego pracownika (z rodziną) złożone z 2-ch pokoi i kuchni, wyniosłoby około 20 — 25 rub. miesięcznie. Dodając do tego codziennie koszty przejazdów (i rodzin) wyniesie razem około rb. 30.

Nadto kolonie takie zwykle dość odległe od miasta i miejsca zajęcia przedstawiają szczególniej dla tych, którzy pracę rozpoczynają wcześnie, wiele niewygód.

Przewidując znowu, iż przystąpienie do faktycznej budowy odwlekłoby się w nieskończonność, zwrócono podczas dyskusyi uwagę na powyższe cyfry — nadmieniając, iż koszt komornego za jeden pokój spada aż do 5 rubli miesięcznie przy budowie dużych domów (wspólne: ściany szczytowe, dach, fundamenty etc. etc.) oraz, że odpadają wydatki na przejazdy, gdyż domy takie nie potrzebują być budowane daleko za miastem.

Najdogodniejszym zaś powinien być taki projekt z tego względu, że może być urzeczywistniony najszybciej i najmniejszymi środkami, dla największej liczby i najbardziej potrzebujących. Sumy hypoteczne, wzięte na postawiony dom z małym dodatkiem starczą na budowę drugiego itd.

W ten sposób skierowane energie rozdzieliłyby prace organizacyi, osiągając najszybciej zamierzony wspólny cel ideowy.

Nie przesądzamy czy z biegiem czasu, pod różnymi wpływami, przy zdobyciu większych środków, stosownie do potrzeb i okoliczności — nie zmienią wymienione organizacye wzmiankowanej działalności — obecnie jednak, jestto najszybszy i najpomyślniejszy sposób osiągnięcia wzrostu ruchu budowlanego.

Jeżeli w dodatku urzeczywistnią się starania o zorganizowanie banku hypotecznego, to i przemysł budowlany zarobi i głód mieszkaniowy wkrótce zaniknie.

Na zakończenie rzucamy myśl, czy nie znalazłaby się instytucya, któraby podjęła energiczne starania o uzyskanie zezwolenia odnośnych władz na ulgę tego rodzaju, że domy wzniesione w pewnym okresie czasu np. w ciągu 2 lat — zostaną przez np. 5 lat od chwili rozpoczęcia budowy zwolnione od płacenia pół podatków.

Jesteśmy przekonani, że byłby to środek bardzo szybki i skuteczny dla wywołania nawet gwałtownego wzrostu ruchu budowlanego.

„Wiadomości Budowlane".

KALENDARZYK.

Październik

26	Czwartek	Ewarysta P. M.
27	Piątek	Sabiny P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.